



16.09.2017 W październiku lub listopadzie komisja Parlamentu Europejskiego zajmująca się wolnościami obywatelskimi będzie debatować nad problemem polskich emerytów, którym rząd PiS odbiera znaczną część świadczenia w ramach tzw. ustawy dezubekizacyjnej.

O dyskusję w tej sprawie wnioskował były wiceminister obrony Janusz Zemke, o czym poinformował nas jako pierwszych – to dzisiejszy news Magdaleny Gątczyńskiej z [wiadomosciOnet.pl](#)

Janusz Zemke: sprawą ustawy dezubekizacyjnej zajmą się europosłowie

- Jesienią nad ustawą dezubekizacyjną debatować będzie komisja PE, zajmująca się wolnościami obywatelskimi
- O dyskusję wnioskowali europosłowie SLD, o czym poinformował Onet Janusz Zemke
- W rozmowie z nami, były wiceszef MON podkreśla, że obecny konflikt między prezydentem a szefem MON zagraża bezpieczeństwu państwa

Janusz Zemke, europoseł SLD, a w latach 2001-2005 wiceminister obrony w rozmowie z Onetem zdradził, że jesienią, na wniosek europosłów SLD komisja Parlamentu Europejskiego LIBE, zajmująca się Wolnościami Obywatelskimi, Sprawiedliwością i Sprawami Wewnętrznymi zbada sprawę polskich emerytów, którym obcięto świadczenia na podstawie tzw. ustawy dezubekizacyjnej.

- To są ich prawa podstawowe, które obecny rząd im odbiera - mówi nam Zemke. - Ta ustawa to jest koszmarna niesprawiedliwość. Stosuje odpowiedzialność zbiorową, bez cienia refleksji, a w efekcie rodzi się całe mnóstwo ludzkich dramatów. Weźmy, choćby tego byłego powstańca warszawskiego, który przez jakiś czas pracował jako lekarz w szpitalu MSW. Jego także uznano za "funkcjonariusza systemu totalitarnego" i chciano mu obniżyć emeryturę - mówi Zemke.

Jak przekonuje, obniżka nie jest symboliczna, wręcz przeciwnie. - Zgodnie z tą ustawą emerytom przysługuje zero procent za każdy rok służby w PRL-u. I to dotyczy, choćby, pani z Wydziału Paszportowego albo właśnie lekarza, który otarł się o pracę w MSW. Dla porównania, więźniowie skazani prawomocnym wyrokiem dostają 0,7 procent za każdy rok. I to rząd PiS nazywa dziejową sprawiedliwością? - pyta europoseł Sojuszu.

"Byli ubecy śmieją się tym uczciwym w twarz"

Zemke podkreśla, że najbardziej dramatyczne jest to, że najgorzej na wprowadzeniu ustawy dezubekizacyjnej wyszli ci, którzy w latach 90-tych uwierzyli państwu polskiemu, poddali się weryfikacji i dalej służyli, na przykład w policji Rzeczypospolitej Polskiej. - Wyszli na, przepraszam za słowo, naiwniaków, którzy uwierzyli, że państwo dotrzyma zawartej z nimi umowy - mówi były wiceszef MON. - A ci, którzy byli aktywni w Służbie Bezpieczeństwa i w latach 90-tych zdecydowali, że odejdą ze służby, dziś mają emerytury z ZUS, których nikt im nie obniża. I śmieją się w twarz tym, którzy chcieli służyć demokratycznej Polsce. To jest jakiś chichot historii - mówi Zemke.

Jak podkreśla, wszystkim tym, którzy otrzymali już administracyjne decyzje o obniżeniu emerytury radzi, by odwoływali się do sądu. - A później, jeśli będzie trzeba, do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu - mówi Zemke. - Wiem, że to będzie długa droga, wiem, że ci ludzie to często schorowani emeryci, ale innego wyjścia nie ma. Nie wolno zostawić tego obecnego bezprawia bez konsekwencji - przekonuje.

Konflikt prezydent-szef MON. Zemke: Sytuacja głęboko nienormalna. Już dawno powinien być nowy minister

Były wiceszef MON, pytany przez nas o obecny konflikt na linii Andrzej Duda - Antoni Macierewicz podkreśla, że teoretycznie, zgodnie z konstytucją polska armia nadzorowana jest przez dwa ośrodki. - Jeden to prezydent, drugi to minister obrony. A nadzór prezydenta realizowany jest za pośrednictwem szefa MON. Taka jest, a raczej, taka była norma, a dziś mamy sytuację głęboko nienormalną. Ten totalny konflikt między MON a ośrodkiem prezydenckim skutkuje tym, że zagrożone jest bezpieczeństwo państwa - mówi.

Zemke podaje przykłady. - Z powodu różnicy zdań między prezydentem a Macierewiczem nie została przyjęta Strategia Bezpieczeństwa Państwa, nie zostali powołani nowi generałowie, wojsko stało się mniej wydolne - wymienia europoseł. - Tę sytuację należy jak najszybciej przeciąć i tu ruch należy do szefowej rządu. Pani premier powinna jak najszybciej powołać nowego ministra, bo funkcja prezydenta pochodzi z wyboru. A z obecnym ministrem sytuacja staje się absolutnie patowa, co może zagrażać bezpieczeństwu kraju - mówi Zemke.

Były wiceminister obrony dodaje jednak, że w jego ocenie do dymisji Antoniego Macierewicza nie dojdzie. - Nic na to nie wskazuje, by były takie plany. Powody są oczywiste. Macierewicz jest "kapłanem sekty smoleńskiej" i wokół tej tematyki budował sobie zaplecze polityczne. Odsunięcie go od władzy zabrałoby PiS część elektoratu, a na to partia się nie zdecyduje. I zostanie jak jest, zarządzanie wojskiem w obliczu konfliktu z ośrodkiem prezydenckim będzie głęboko niewydolne. Stracimy wszyscy - mówi były wiceszef MON.

Więcej polskich żołnierzy w Afganistanie? Zemke: mam wątpliwości

Jak ustalił Onet, w przyszłym tygodniu minister Antoni Macierewicz leci do Stanów Zjednoczonych, gdzie spotka się z decydentami z Pentagonu. O takie spotkanie szef MON zabiegał od dwóch lat. Tyle że konsekwencją tych, niewątpliwie korzystnych i prestiżowych dla Polski rozmów ma być zgoda rządu PiS na wysłanie do Afganistanu więcej polskich żołnierzy. Ci są tam obecni od 2002 roku, obecnie VI zmiana Polskiego Kontyngentu Wojskowego liczy 200 żołnierzy. Jak bardzo miałyby być zwiększona ich liczebność, nie wiadomo.

- Mam poważne wątpliwości co do celowości takiej akcji - mówi. - Podstawową sprawą jest to, jaki charakter miałyby mieć ta misja. Czy byłaby to misja bojowa, co nie byłoby dobrym rozwiązaniem, czy też misja szkoleniowo-doradcza, nad czym można by już poważnie się zastanowić - mówi Zemke. Były wiceszef MON podkreśla, że od zawsze był zwolennikiem wywiązywania się Polski-członka NATO ze swoich obowiązków wobec Sojuszu. - Nie oznacza to jednak, że należy bezrefleksyjnie godzić się na udział polskich żołnierzy w misjach bojowych. - mówi. - Cała sprawa wymaga namysłu i apolitycznych uzgodnień. A w obecnej sytuacji wokół MON o to może być niełatwo - mówi nam Zemke.

Książka Tomasza Piątka. "Macierewicz powinien złożyć wyjaśnienia, a nie nasyłać na pisarza prokuraturę"

Janusz Zemke odnosi się również do głośnej publikacji Tomasza Piątka na temat Antoniego Macierewicza. Autor, którego książka "Macierewicz i jego tajemnice" rozeszła się w 160 tysiącach egzemplarzy, stawia tezę, że Macierewicz od lat blisko współpracuje z ludźmi związanymi z Kremlem.

- Co do tej książki, mam uczucia mieszane - zaznacza były wiceszef MON. - Została napisana według dokładnie tej samej metody, według której Macierewicz stworzył swój raport z weryfikacji WSI. Co oznacza, że jest oparta na luźnych skojarzeniach, półprawdach i oderwanych wątkach, które w całość łączy głównie swada piszącego. Problem w tym, że Piątek stawia też wiele bardzo poważnych pytań, na które MON powinien udzielić równie poważnych odpowiedzi - mówi Zemke. Jak podkreśla, Antoni Macierewicz musi wyjaśnić, między innymi, swoje związki z Robertem Luśnią, który, jak pisze Piątek, był konfidentem SB, a którego, według autora książki, Macierewicz od lat chronił.

Według Zemkego, wyjaśnienia wymagają także związki ministra z Jackiem Kotasem, który według mediów miał współpracować z KGB. W 2007 roku Kotas został sekretarzem stanu w MON, a Macierewicz, jako szef Służby Kontrwywiadu Wojskowego miał mu wydać zgodę na dostęp do tajnych dokumentów i tajemnic państwowych. - Czekalem bardzo długo, aż minister albo cały resort odniesie się do zarzutów, dotyczących współpracy z Rosją - mówi. - Nie doczekałem się. W zamian była fala ataków pod adresem pisarza. Jako Polak, obywatel wolałbym, żeby minister odniósł się merytorycznie do zarzutów. Problem w tym, że konsekwentnie unika odpowiedzi na postawione w książce pytania - podkreśla były wiceszef MON.

Atak w Londynie. Zemke: nie mamy szansy obronić się w stu procentach

Europoseł SLD odniósł się także do piątkowego wybuchu w londyńskim metrze. - Tego rodzaju akty terroru są i będą najtrudniejsze do wychwycenia i zapobieżenia im. Trwa nieustanny wyścig między służbami a tymi planującymi ataki. Niestety, nie mamy szans obronić się w stu procentach, możemy minimalizować ich skalę - mówi Onetowi były wiceszef MON-u.

W piątek rano w londyńskim metrze, na stacji Parsons Green doszło do wybuchu, w wyniku którego rannych zostało ponad dwadzieścia osób. Według policji, wybuch był "aktem o charakterze terrorystycznym". Zwołano posiedzenie sztabu kryzysowego COBRA, któremu przewodniczyła premier Theresa May.

Były wiceszef MON podkreśla, że taktyka, jaką w ostatnich miesiącach przyjęli zamachowcy, jest wyjątkowo trudna do odparcia. - Niestety, nie mamy szansy obronić się w stu procentach - mówi nam Zemke. - Jak widać, do ataków dochodzi nawet w Londynie, gdzie, jak się powszechnie mówi, "Wielki Brat" widzi wszystko i wszystkich. Jedyne, co możemy robić, to minimalizować skalę ataków. Na szczęście, większość prób jest wychwytywana w fazie przygotowawczej. To jest kolosalna rola

służb, które rozpoznają konkretne środowiska oraz, niestety, ciągłe i niezbędne ograniczanie naszej swobody - mówi europoseł SLD.

Jak podkreśla, chodzi o kontrolę internetu, SMS-ów, połączeń telefonicznych, zaostrzone środki ostrożności tak na ulicach, jak na lotniskach. - Niestety, innego wyjścia nie ma, to ograniczenie naszej wolności jest niezbędne, jeśli chcemy ustrzec się przed atakami. Dziś trwa ciągły wyścig między służbami a tymi, którzy ataki planują - dodaje były wiceszef MON-u.

<http://wiadomosci.onet.pl>

Dodano: 16 września 2017 r.